

STANISŁAW SZCZOTKA

ŻYWOT ZBÓJNICKI JÓZEFA BACZYŃSKIEGO ZWANEGO SKAWICKIM

(LA VIE D'UN BRIGAND MONTAGNARD JOSEPH BACZYŃSKI)

Historja zbójnictwa karpackiego czeka na opracowanie, w którym wyświetlone zostanie podłoże społeczne tego ruchu, a postać „honorowego chłopca“, co „poza bucki“ idący „chodniczek“ wybrał, wyjdzie w prawdziwym świetle, pozbawionem aureoli, jaką tradycja ludowa otacza wspomnienia o Ondraszku na Śląsku Cieszyńskim, Proćpaku w Żywiecczyźnie, Janosiku na terenie całego Podkarpacia, czy wreszcie Doboszu w Czarnohorze.

Zapoczątkowane w tym kierunku badania historyków i ludoznawców na podstawie zachowanych archiwaljów niejedną już ważną fragment z całości zbójnickiej epopei zdołały wyświetlić i z poza grubej zasłony legend i podań ludowych prawdę wydobyć. Przyczynki dyrektora Muzeum Tatrzciańskiego J. Zborowskiego pokazały nam prawdziwego Proćpaka¹⁾, ostatnio ogłoszona rozprawka Józefa Krzyżanowskiego²⁾ rozwiała legendę osnuwającą postać najpopularniejszego zbójnika ludowej tradycji — Janosika.

Zbierając materiały do studjum, w którym zamierzam przedstawić dzieje polskiego zbójnictwa karpackiego w okresie od XVI wieku aż po jego upadek, natrafiłem w zbiorach Archiwum Ziemi Krakowie (Inscriptiones Rel. Oświęcim. t. 92 str. 791—813) na oblatę zeznań zbójnika Józefa Baczyńskiego alias Skawickiego ze Skawicy, złożonych przez niego po ujęciu przez odpowiednio organy bezpieczeństwa w 1736 r. Zeznania te to ciekawy w szczególności opis żywota zbójnickiego od początków „karjery“ aż po pojmanie przywódcy i członków „familji“. Z tego też względu zasługują one na ogłoszenie w całości.

Blizsze zapoznanie się z materiałem, jaki zeznania te zawierają pozwala nam przyjrzeć się życiu „siumnyk chłopców“ we wspomnianym okresie i na ich podstawie stwierdzić możemy, że życie to niejednokrotnie daleko odbiega od wiadomości, jakie o niem przekazała tradycja. Zbójnicy, co świat mieli równać ujmując z kieszeni bogatych, a dając biednym, często przecie zaglądają do chłopskich zagród i poczynają sobie jak zwyczajni przyziemni złodzieje, choć przyznać trzeba, że nieczęsto w tym wypadku przychodzi do rozlewu krwi, że napotkanych w więzieniu dworskim chłopów na wolność wypuszczają. W świetle tego źródła ostoi się jednak ich tradycyjna pobożność, ofuknie z oburzeniem Baczyński proboszcza, który mu kościelne pieniądze pokazał: „Pokaż mi ty twoje pieniądze a nie te!“, a kielichów i przyrządów liturgicznych w kościele zbójnik dotknąć się nie ośmieli.

Zeznania Baczyńskiego zasługują na ogłoszenie i z tego względu, że prócz wiadomości o zbójnikach zawierają moc szczegółów odnoszących się do etnografji polskiej. Z nich dowiadujemy się niejednokrotnie o nie-

¹⁾ Pieśń o Standerchcie i Proćpakowej bandzie w r. 1795, „Lud“, T. XXVIII.

²⁾ Proces Janosika, „Przegląd współczesny“, nr 170 i 171.

znanych skądinąd szczegółach kostjumologicznych, w nich napotykamy na wierzenia o zakopanych w ziemi pieniądzach (jakże jeszcze dzisiaj powszechne wierzenie na całej góralszczyźnie!), o lirniku w Beskidach, obraźniku chodzącym od wsi do wsi i t. p. Przedewszystkiem zaś pozwalają nam one choć w części zapoznać się ze stanem majątkowym górali, żydów arendarzy browarnych i szlachty podgórskiej.

Przy ogłoszeniu zeznań Baczyńskiego trzymałem się zasad przyjętych przez historyków przy wydawaniu źródeł, uwspółcześniając pisownię ze skrupulatnem zachowaniem wymowy tamtoczesnej.

Feria 2-da post dominicam Misericordiae proximam anno Domini 1736.

Oblatae confessorum scelerati Skawicki ac aliorum inculpatorum.

Ad officium et acta praesentia castrensia capitanealia Oswiecimensia personaliter veniens generosus Eustachius Głazewski obtulit officio praesenti et ad actificandum porrexit extractum ex actis castrensibus capitanealibus Cracoviensibus oblatae confessorum scelerati Josephi Baczynski sive Skawicki petens eundem extractum a se offerente et in acta sua praesentia ingrossari permitti, cuius petitioni officium praesens annuendo infraexpressum extractum ab eodem offerente suscepit et in acta sua praesentia ingrossari permisit de tenore verborum sequenti:

Ad officium et acta praesentia castrensia capitanealia Cracoviensia personaliter veniens generosus Jozephus Zuchalski, instigator officii praesentis castrensia capitanealis Cracoviensis, ex munere officii sui agens, praesentavit eidem officio praesenti castrensi capitaneali Cracoviensi sceleratum Josephum Baczynski seu Skawicki inculpatum pro eo, quia ipse oblitus timoris divini, amoris proximi, postpositis legibus et constitutionibus Regni ausus est temereque praesumpsit facto, conductamine et co-intelligentia cum caeteris complicibus ipsi de nominibus et cognominibus melius notio nocti dieque varia loca, varias tam spirituales quam saeculares armatus super invadere, ibidemque violentias per multas depredationis rerum variarum interceptiones hominum, igne cremationes perpetrare et exequi, per quod contra leges Regni excessit, poenasque eiusmodi procedi suo condignas et demeritas in se traxit et succubuit alias propositione contra ipsum oretenus proponenda latiori in se existente.

Et his subinde idem inculpatus Jozephus Baczynski sive Skawicki ab officio praesenti interrogatus utrum obietorum sit reus nec ne, in haec recognovit verba:

Rodziłem się we wsi Skawicy ³⁾ do starostwa lanckorońskiego należącej, ojcu memiu Piotr, matce Rejna. Z małości lat moich byłem przy ojcach, potym dorosszy lat moich, ożeniłem się, ale przed ożeniem się służąc u różnych gospodarzów wszędziem się pocziwie sprawował. Dopiero będąc na jarmarku w Wadowicach zeszło nas się kilku, ja jeden, drugi Błażej Ficiek, szwagier mój z Jaszczurowy ⁴⁾, trzeci Wawrzyniec Wcisło z Chocznie ⁵⁾, czwarty z Gorzenia ⁶⁾, ale nie pamiętam jak mu imię i jak się zowie, piąty Kasper Kulczak z Tarnawy ⁷⁾, tam tedy na-

³⁾ Dziś Skawce, wieś w powiecie wadowickim.

⁴⁾ ⁵⁾ ⁶⁾ i ⁷⁾ Wsi w pow. wadowickim.

mówiwszy się, poszliśmy w sam dzień świętego Wojciecha wieczór do wsi Mikołaja ^{b)} pod Władowice do browaru, przy którym w izdebce mieszkał Sowa, krawiec, na którego nas sprowadził ten z Gorzenia powiadając, że ma półfasie pieniędzy w dołku w ziemi. Tam tedy przyszedszy, szukaliśmy w dołku owych pieniędzy, gdzie nie nalazszy, pytaliśmy się tegoż Sowy, gdzie podział pieniądze. Odpowiedział, że ich niema, bo co miał, to córkom za mąż idącym powydawał. Po takowej tedy odpowiedzi nie mu więc nie zrobiliśmy, tylko go Kułczak toporczykiem od siekierki raz w głowę przez czapkę uderzył, ale go nie ranił. Po owym uderzeniu tenże Sowa dał nam klucz do skrzynie, gdzie były fanty ludzkie, z których ja nie wziąłem tylko trzy sukmany granatowe sukienne, nieposzyte i spodnich dziesięcioro granatowych, nowych.

Stamtąd rozeszliśmy się każdy w swoją stronę, ale ja owe trzy sukmany i spodnich dziesięcioro z sobą wziąłem; to wszystko miałem sprzedać, pieniędzmi się podzielić. Przyszedszy tedy do Skawice, sprzedałem alias na bórż Kazimierzowi Kowalczykowi dałem (którego tu stracono podczas kapturów w Krakowie) suknie dwie, jedną po tynfów dziesięć, spodnich dziesięcioro po tynfów trzy, sobie zaś zostawiłem jedną suknię i jedną spodnię, na które to suknie od tegoż Kowalczyka nie wziąłem tylko tynfów dwadzieścia.

Potym w rok mówiwszy się z Maciejem, Bartłomiejem, Marcinem i Piotrem Giertugami ze Skawice i owym Kazimierzem Kowalczykiem i Jakóbem Bączkiem z Makowa, poszliśmy do Dobczyc w sam dzień świętego Jakuba, już temu lat cztery. Tam przyszedszy w sam wieczór do browaru dobczyckiego, jam został na podworcu na warcie, oni wszyscy wpadli do izby. Tam, gdy nastąpili na żydów, powiedział im żyd o pieniądzach, sama tedy żydówka prowadziła ich na spiklirz, z których Piotr i Marcin Giertugowie zostali na warcie w izbie przy żydzie, a jam poszedł za podworzec pod miasto wartować, Bączki także został przy browarze, Kazimierz zaś Kowalczyk, Maciej i Bartłomiej Giertugowie poszli z żydówką na spiklerz. Tam przyszedszy, nie wiem, czyli oni skrzynię odbili, czyli im żydówka otworzyła. Z tej tedy skrzynie wzięli pasów srebrnych dwa, mniejszy i większy, czarek srebrnych dwie, łyżek srebrnych nie pamiętam wiele, pudełka srebrne dwa, pudło drewniane skórą obite, w którym perły były, korale, ale wiele tego w ni było nie wiem, pierścienie, ale i tych nie wiem siła było, z których tylko mnie się dostały trzy pierścionki, jeden szczyro złoty z pięcią kamykami czerwonymi, drugi takiż, w którym w środku był kamycz zielony a na krajach dwa białe, trzeci sygnet z kamieniem zielonym, a koło niego kamienie białe, których mogło być, bom ich nie liczył, blisko ośmnaście, także sztuka perłowa z rubinami. Dostało mi się także łyżek srebrnych pięć, a szóste przytrzymałem za dług który mi był winien Maciej Giertuga, hetman, dostał mi się także kubek srebrny do picia, czarka srebrna, w której była kwarta, także pudełko srebrne, pereł trzy nici, a drudzy pobrali pereł nici dziewięć, które wzięli Giertugowie, dostał mi się także dukat z uszkiem, w którym było 8 czerwonych złotych pojedynkowych, dostało mi się także adamaszku

^{b)} Mikołaj do 1633 r. był przysiółkiem stanowiącym wójtostwo wadowickie bez oddzielnej nazwy. Dopiero po śmierci Mikołaja Komorowskiego, który w nim po sprzedaniu Żywiecczyny osiadł, miejscowość od jego imienia przybrała nazwę.

czarnego łokci dwa na kabatki, za co wziętem w Wadowicach od białejgłowy, nie wiem jak się zowie, złotych dziesięć, na trzeci zaś kabatek dostało mi się adamaszku błękitnego z koldry łokieć jeden. Pieniądzy nie dostało mi się zaś tylko złotych dwa, więc za pieniądze zabrali Giertugowie, ale nie wiem siła, bom ja był na warcie.

Stamtąd poszliśmy do lipnickiego lasu, w którym owemi rzeczami, jako wyżej, podzieliliśmy się. Z lasu zaś każdy do swego domu poszedł.

Wtym matka moja znalazła pieniądze, to jest czternaście czerwonych złotych w tabakierze drewnianej, które był nieboszczyk Kazimierz Kowalczyk w Skawicy schował w podgródce pod swoją chałupą. A te pieniądze prosię wyryło z pogródki, bo tam matka moja u tegoż Kowalczyka komorą siedziała i przyniosła ich do mnie do Jaszczurowy, kiedym mieszkał u szwagra mego Ficka tamże. Które ja pieniądze od matki mojej odebrawszy, dałem je schować Paluchowej samej tamże w Jaszczurowy. Ten tedy Kowalczyk postrzegszy, że pieniądze niemasz, gdzie ich schował, począł matkę moją bić. Matka tedy moja przyznała mu się, że ich mnie oddała, więc posłał z nią dwóch chłopów ze Skawice, jednego Macieja Mętelaka, drugi nie wiem jak się zowie, do mnie po te pieniądze. O których matce powiedziałem, ona tedy poszła z owemi chłopami do Paluchowy i odebrała te pieniądze od niej i oddała je pomienionemu Kowalczykowi.

Ja tedy ów swój dukat z uszkiem, który mi się był w gaju dostał, zmieniłem go u Prządziela, mieszczanina wadowickiego, za sto trzydzieści sześć tyńfów, a nie wziętem na to tylko tyńfów trzydzieści, a zaś sto sześć miałem potem wziąć. Z temi tedy tyńfów trzydziestą poszedłem, do domu do Jaszczurowy. O czym dowiedział się był pan mój, to jest JMŚc pan Witkowski i wykupił ów dukat i wziął do siebie, a potym mnie kazał wziąć w kajdany i owe rzeczy, które były przy mnie, których zaraz regestr pisano; ja zaś siedząc w kajdanach pięć tygodni. Wtym kiedy rajtarka JWMcI pana wojewody braclawskiego do Dąbrówki⁹⁾ przyjechała, jam się o tym dowiedział siedząc w Jaszczurowy, wziętem siekierkę temu, co na warcie był, ale wtenczas wyszedł był na podwórze z izby, a ja tymczasem nitkę kajdan przeciąłem, co że prędko postrzeżono, zaraz mię znowu okuto. Tak tedy przyszła noc, tak tedy ci, co mnie wartowali, poszli ze mną do szwagra mego Ficka, włodarza w kajdanach, gdzie przyszedszy, odkowałem się szwagrową siekierą, którą mi dał. Odkuwszy się tedy, grałem tamże na weselu u Sebestjana Czuickiego.

Potym jakom się dowiedział, że Giertugów połapano, jam tedy z tej racji obawiając się, uszedłem ze wsi i chodziłem stronami. I tak chodząc dobrałem sobie towarzysza Wojciecha Kurzyka z Grzechinie¹⁰⁾; drugiego Majchra Masarczyka, który się był ożenił z żoną nieboszczyka Kazimierza Kowalczyka. Wszyscy tedy trzech poszliśmy do lasu jaszczurowskiego, skąd poszliśmy na Gachówkę do karczmarza na przewiady o żonę moję, która we dworze jaszczurowskim siedziała w kajdanach. I temu karczmarzowi na Gachowie wzięliśmy wódki baryłkę i kwart trzydzieści, ale niepełna była.

Stamtąd z tą wódką poszliśmy do Jakuba Biele tamże w Jaszczurowy niedaleko od teje karczmy, tam przyszedszy, pojedliśmy syra, mle-

⁹⁾ Wieś w pow. wadowickim.

¹⁰⁾ Wieś w pow. wadowickim.

kaśmy się napili i zabraliśmy sukienkę czerwoną, szajową¹¹⁾ z żubrem, obrusów cztery drelichowych, żupanów sukiennych, błękitnych, chłopskich dwa, spodnicę szajową, zieloną, drugą czerwoną, bombową¹²⁾, bawełnicę¹³⁾ jedną szychem na jednym końcu, na drugim jedwabiem czerwonym szytą, drugą z galonkami szychowemi¹⁴⁾ na obudwóch końcach, kawałków dwa, jeden muchajerowy¹⁵⁾, drugi adamaszkowy, obadwa czerwone z galonkami szychowemi, płótna albo rąbka rzadkiego łocki dwadzieścia, drugiego pacześnego jak wiele łocki nie wiem, koszulek jedwabiem szytych dwie, chust inszych różnych nie pamiętam wiele wzięliśmy, pasów dwa czerwonych, szkotowych¹⁶⁾, trzeci takż zielony, czapek dwie czerwonych, czepców białych cztery, jedwabny jeden, buty jedne białe białogłowskie, stażek za złotych cztery, masła kwartę, włóczki czerwonej za złotych pięć, pieniędzy żadnych nie wzięłem.

Wyszedszy od tego Biele, poszliśmy ku Skawicy. Tamci dwa zostali w Skawicy, a ja poszedłem na Orawę i tamem się uchranił, gdzie mnie wiktował Jasiak Kowalczyk, brat Kazimierza, już obydwu straceni. Stamtąd z Orawy poszedłem tu w Polskie starostwo czorsztyńskie do wsi Ochotnice¹⁷⁾; tamem zimował, alem przez czas zimowania się nikogo nie ukrzywdził.

Potym na wiosnę zmówiliśmy się z Jakubem Jancurą z Ochotnice, z Bartłojem Paluchem z Tylmanowy¹⁸⁾; Wojciechem Twarożkiem z Grzechynie, z Lasakiem z Kamienice¹⁹⁾. Poszliśmy ku Orawie do Kowalczyka, gdzie przybrawszy do siebie dwóch Kowalczyków, Jana i Jakuba i trzeciego Jurka Lasaka, poszliśmy do Szleszowic²⁰⁾ pana Skalskiego do żyda na browar. Gdzie nie zastawszy samego żyda tylko żydówkę, tam wzięliśmy pieniędzy tylko złotych trzynaście, gorzałkę z baryłką i dzbankiem, koszul cztery, płótna sztuczkowego łocki dwa, lichtarów cynowych dwa.

Z browaru wyszedszy, poszliśmy do dworu szleszowskiego pana Skalskiego. Tam wzięliśmy pistoletów par dwie, szablę Imci pana Sławińskiego i ładownicę łosią, pana Skalskiego zaś żupan czerwony, materjalny, zegarek, szablę prostą, fuzję, butów par dwie, żółte i czerwone, spodnie zamshowe, płótna łocki dwadzieścia ciężkiego, formy żelazne do lania kul cztery, półmisków cynowych jeden, czyli dwa nie pamiętam, talirzy takichże cztery, pieniędzy tyńfów pięć, które nam sama Imci pani Skalska dała, pas sekierski²¹⁾, niebieski, sukmem przerabiany.

Stamtąd poszliśmy do lasu. Z lasu poszliśmy w wieczór do Jaszczurowy, gdzie ja wzięłem żonę swoją z dziećmi i posłałem ją z mojemi

11) Szaja, saja, delikatna materja włoska.

12) Bomzyn, z włoskiego *bombasina*, materja jedwabna.

13) Chustka kobieca tkana z bawełny.

14) Galony z fałszywego złota lub srebra.

15) Materja pochodząca z Wenecji lub z Turcji.

16) Szkot, gatunek *kamlotu* (materja z sierści kozy angorskiej, używano jej w Polsce na kontusze, żupany, oraz odzież kobiecą).

17) Wieś w pow. nowotarskim.

18) Pow. nowotarski.

19) Pow. limanowski.

20) Dziś Szleszowice, pow. wadowicki.

21) Z Siedmiogrodu.

towarzyszami do lasu, a sam poszedłem z drugimi pacholkami na Gachówkę i wypiliśmy gorzałki kwart trzy za pieniądze.

Stamtąd poszliśmy do pomienionego Jakuba Biela, gdzie nam dała sama Bielina syra, mleka, chleba, cośmy zjedli. Oprócz tego też Bielina dała masła dwa garzki groszowe.

Stamtąd poszliśmy do wójta Wójciecha Młyńskiego w Jaszczurowy, gdzie tegoż wójta nie zastaliśmy. Tam znalazłem swoją kalitkę, w której były galonki dwa szychowe, łokciowe, wójtowe zaś rzeczy pobraliśmy: kabatków dwa czerwonych, jeden muchajerowy, drugi bombowy, rańtuchów²²⁾ dwa, jeden gładki, drugi wyszywany, koszul dwie, jedna jedwabiem szyta, druga gładka, fartuchów dwa, masła półfasie i sadła pół, słoniny kawał, bawełnicę jedną, obrus jeden, pas bombowy jeden, chustek dwie, buty czerwone nowe, szałek cztery.

Stamtąd poszliśmy do Musora tamże w Jaszczurowy. Tam wzięliśmy muszkiet, bryndzy półfasie, gunię czarną i dudy. I stamtąd poszliśmy ku Orawie, gdzie Jan Myszyniec powiadał nam, że Jan Lisicki z Łękwoni skrzynie swoje z pieniędzmi przewozić z Orawy ku domowi (będzie) i miał z nią wstąpić na wójtostwo do Sidziny²³⁾ do brata swego i tam też skrzynie zostawić. O czym my dowiedziawszy się, poszliśmy tam w nocy, aleśmy nie zastali nikogo tylko samą panią Lisicką. Szukaliśmy owej skrzynie, aleśmy jej nie znaleźli, tylkośmy wzięli cyny, sam nie wiem jak wiele sztuk, fuzją, wilczurę, czapkę pacholczą, żupan pacholczy, skrzypce z puzdrem, spodniczkę w pasy bombowe, syra workowego dziesięcioro, chleba czworo, flaszek kryształowych kilka i do tego tyńfów pieniędzy trzysta. Nikogośmy tam nie bili, nie piekli, tylko jeden pacholek nasz uderzył Imci Lisicką toporzyskiem.

Stamtąd wyszedszy poszliśmy do lasu i schowaliśmy to wszystko i samiśmy się bawili. Gdzie bawiąc się poszliśmy do tejże Imci pani Lisickiej po wódkę, której nam była obiecała i przysłała nam garcy dwa. a jam jej wilczurę odesłał.

Stamtąd poszliśmy do Bystrej²⁴⁾ do Soperki, gdzie go nie zastawszy, wzięliśmy mu miodu przasnego półfasie, wełny worek.

Stamtąd poszliśmy do lasu, gdzieśmy byli owe rzeczy w Sidziny porbrane pochowali. Aleśmy tam już na tym miejscu nie zostaliśmy, stamtąd wróciliśmy się nazad do Bystrej do karczmarza, gdzieśmy nie za stali karczmarza i karczmarki tylko ludzi gościnnych i babę, co wódki dawała. Tameśmy tańcowali, wódkę pili, a gdy nie stało wódki, posłaliśmy pacholka karczmarzkiego do dworu po wódkę, który się wrócił wódki nie przyniósłszy. Potym ja posłałem swego pacholka, którego nie widać było, posłałem i drugiego, gdy i ten się znowu nie wracał, poszedłem sam. Gdzie przyszedszy i moich pacholków zastawszy, poszedłem do piwnicy, wzięliśmy wódki gąsiorów cztery, pieczeni wołową i rybę świeżą. Poszukawszy po podworcu, a (niczego) nie znalazłszy, poszliśmy nazad do karczmy i tam ową wódkę wypiliśmy.

Stamtąd poszliśmy znowu do Sidziny Imci pana Lisickiego, gdzie zastawszy go, skarżyliśmy się przed nim, że nam rzeczy pokradziono.

²²⁾ Chustka kobieca służąca do okrycia.

²³⁾ Pow. myślenicki.

²⁴⁾ Pow. myślenicki.

Gdzieśmy pili, tańcowali, broń moją Imci pan Lisicki oglądał, ja też jego i oddałem jego czapkę alias magierkę, którą byłem przedtym u niego wziął i więcejjym mu był oddał, ale to pokradziono. Stamtąd posłaliśmy po księdza, który do nas przyszedł i podochocieliśmy sobie; posłał do siebie ksiądz (po) półgarca wina, któreśmy wypili.

Stamtąd poszliśmy wsią Sidziną do Palczyny, na którą nas namówił ów Jan Myszyniec. Gdzie przyszedzsy, wzięliśmy czerwonych złotych siedemnaście i tyńfów siedemdziesiąt. Tejże Palczyny nie biliśmy, tylko Jan Kowalczyk palce (jej) dwa wkręcił w kurek. Tamże wzięliśmy masła, syra do jedzenia, wódki, piwa.

Stamtąd poszliśmy na las. Z lasu do wsi Wieprza²⁵⁾ w starostwie lanckorońskim do chłopca Maka, którego nam udano, że pieniądze ma. Tam przyszedzsy w nocy, zastaliśmy tegoż Maka w stodole leżącego. Wzięliśmy (pieniądze), które miał tamże w stodole pod podłogą, do tego wzięliśmy płótna lnianego półsetków dwa po łokci pięćdziesiąt.

Stamtąd poszliśmy na las. Z lasu ruszyliśmy się do wsi Łętowni²⁶⁾ do Imci pana Lipickiego. Było nas osób dziewięć. Tam przyszedzsy nie zastaliśmy żadnego z ichmościów państwa Lipickich, tylkośmy skrzyżnie popsuli szukając pieniędzy, aleśmy ich nie znaleźli, drzwiśmy zepsuli do komnaty, potem naciągnęliśmy sobie wina w piwnicy w bukładek i dzbanek, ale nam się dzbanek rozbił zaraz w sieni. Do tego wzięliśmy prześcieradło, nożyki i brzytwy, świec łojowych ze czterdzięci, więcy nie pamiętam, tam żebyśmy co brali. Wtym poczęto bić we dzwony przy kościele na gwałt, a my zastawszy ze czterdziestu ludzi na warcie, rozegnaliśmy, a dwóch złapawszy, trzymaliśmy ich we dworze poty pokiliśmy nie zrewidowali, wychodząc stamtąd puściliśmy ich i poszliśmy ku kościołowi, gdzie było ludzi gromada, ale i tamci pouciekali i ksiądz uciekł. A my przyszedzsy do plebanji, poszukaliśmy, ale nie było co wziąć, ale gdybyśmy zastali księdza, musiałby nam być co dać, pojalibyśmy go byli o to, że kazał dzwonić na gwałt. Drudzy pacholcy moi byli na wikaryjce, ale tam nic nie wzięli, tylko piec i okna powybijali. Ja zaś z inszemi poszedłem do organisty, gdzie go nie zastawszy, wzięłem klawikord. Stamtąd poszliśmy do karczmy, tam okna wybiwszy, wleźliśmy, nikogo nie zastawszy tylko piwo, któreśmy wypili, aleśmy nic nie wzięli. A drudzy pacholcy moi, nie chcąc do karczmy wstąpić, do kościelnego poszli, ale mu nic nie wzięli, tylko warsztat tkacki porabali i przedzę za to, że dzwonił na nas. Potym ciż przyszli za nami do karczmy.

Tam się zgromadziwszy, poszliśmy na las i tameśmy siedzieli przez dzień, piliśmy piwo, wino i wódkę, cośmy zabrali we dworze łętowskim. Ów zaś klawikord, odjąwszy od niego struny i ołowię, spaliliśmy tamże w lesie nad Łętownią, bo go nie miał kto za nami nosić.

Stamtąd poszliśmy ku lasom porębskim²⁷⁾, gdzie w drodze potkaliśmy imci pana Lisickiego z Sidziny, jadącego do Rokicim²⁸⁾, do którego ja z drugim wyszedłem na drogę, spodziewając się, jeżeli wódki z sobą niema, ale że nie miał, pogadawszy z nim, niceśmy mu nie robili i tak

²⁵⁾ Pow. wadowicki.

²⁶⁾ Dziś Łętownia Górna i Dolna w pow. myślenickim.

²⁷⁾ Pow. limanowski.

²⁸⁾ Pow. nowotarski.

poszliśmy przez lasy porębskie ku wsi Ochotnicy. Tam przyszedłszy w święty Jakub w nocy, gdzie żona tam moja była, tamęśmy się bawili w tej wsi Ochotnicy, każdy w inzej chałupie niedziel siedm. Potym ja z żoną moją poszedłem na Spisz do wsi Lipnika, insi zaś jedni w Ochotnicy zostali, drudzy na Węgry, insi do domów czyli gdzie poszli.

Ja zaś bawiłem się do Gód w Lipniku, po Godziech poszedłem sam z żoną do wsi Biała Woda nazwanej pod Lubownią. Tam bawiłem przez mięsopusty i post. W poście tedy przyszedli do mnie tamże na Białą Wodę Józef i Wojciech Szerglowie ze wsi Budzowa²⁹⁾ z podsółtystwa do starostwa lanckorońskiego należącego, zrabowawszy tu pod Lanckoroną w Skawinkach chłopca i tam czekaliśmy wszyscy do lata. Przeszedł także do nas Jerzy Niżnik rodem z Ponikle³⁰⁾, powracając od Tokaja z winobrania, przybrał się znowu do nas Jędrzej z Lipnika, także Ślusarczyk i Skibaczyk z pod Czerwonego Klasztoru, Łazarczyk z Grzechynie, Jakub Labaniak z Tylmanowy, Szymon Gabrysik, syn Gabrysików i Jakub, parobek Gabrysiów, obadwa z Tylmanowy.

Tak tedy jedynastu nas się zebrawszy, poszliśmy do Orawy do Kowalczyka i inzego ziemiana, u którego wzięliśmy tyńfów pięćset, aleśmy go nie bili, aiśmy się o więcej pytali, bo nam sam pieniądze w drzewie zaszpantowane pokazał. Tamże wzięliśmy dwie sukienki białogłowskie z futrem i żupan syna jego, które suknie zaraz powdziwiali pacholcy moi na siebie. Tamże wzięliśmy syra, chleba, masła, kielbas.

Stamtąd wyszedłszy, w tejże wsi Zubrzyicy na Orawie poszliśmy do drugiego sąsiada Koszczałki, gdzie przyszedłszy, związaliśmy go, aleśmy go nie bili, tylkośmy go o to związali, żeby był powiedział o pieniądzech. A że pieniędzy nie miał, powiedział nam tylko o wódce w komórcie krytej, gdzie było trzy baryły wódki owej, tedy utoczyliśmy w mniejszą baryłkę. A do tego wzięliśmy suknię męską z futrem. Tego zaś gospodarza wychodząc rozwiązaliśmy, ale był o to najbardziej powiązany, że towarzyszów naszych Jakuba Janeczare z Ochotnic, Jana i Jakuba Kowalczyków, Wojciecha Lasaka, Wojciecha Judasika, Walentego u tegoż Koszczałki pijących wydał i tamci wszyscy na Orawie poginęli.

Stamtąd poszliśmy tu w Polskę do Szleszowic do browaru. Tam przyszedłszy, nie zastaliśmy samego żyda, tylkośmy się napili piwa, gorzałki, pojedli chleba, syra, mleka. Wzięliśmy żupan sukienny błękitny góralską robotą i złotych pięć. Z browaru wyszedłszy, poszło nas kilku do dworu, a drudzy w browarze zostali. Tam we dworze nic nie wzięliśmy, tylko poszliśmy do Jaszczurowy do żyda na browar.

Tam przyszedłszy, poszukaliśmy wszędzie po komorze, po skrzynkach. Wzięliśmy kontusz czarny, sukienny, żydowski, z którego ja spodnie uszyłem sobie, koszulę śmiertelną jedną, płaszczyk żydowski biały wierzchem haftłsem białym podszyty jeden, sznurówkę aksamitną z galonami złotemi, fartuch kałamajkowy³¹⁾ z jedwabnemi pasamonami³²⁾, lichtarzów mosiężnych dwa, moździerz mosiężny z tłuczkiem jeden, wilczy ząb w srebro oprawny z szyje dziecięczej z różnemi pieniądzami, także

²⁹⁾ Pow. wadowicki.

³⁰⁾ Dziś P o n i k i e w, pow. wadowicki.

³¹⁾ *Kałamajka*, materja wełniana w pasy o jaskrawych kolorach.

³²⁾ Strefa do bramowania sukien.

i z krzyszałem w srebro oprawnym, kitajki³³⁾ półtora łokcia, solnicę cynową i połowę półmiska cynowego, koszul męskich sześć, koszul białogłowskich pięć, rańtuchów z koronami trzy, rańtuch szyty z arasem³⁴⁾, obrus jeden, chustek cztery, poszewek białych z koronami cztery, piątą wrocławską pstrą, płótna lnianego kawałków trzy po łokci cztery, koron łokci osiemnaście, tasiemek jedwabnych bitych dwie, srebra palonego w papierku łutów dwa, pieniądze tyńfów pięć, torok z kulbaki z przączkami mosiężnymi, świec łojowych kóp trzy, świecę woskową, z której było funtów trzy, wosku w krażku funt jeden, syrów workowych dużych trzy, papiery różne, z którycheśmy ładunki porobili, piwa i gorzałki tylkośmy się napili i wzięliśmy we dzbanek choćby dwugarcowy i wódki baryłeczkę małą, nową, beczki nie wypiliśmy wódki, drugiej nie roztoczyliśmy, tak i piwa beczki nie roztoczyliśmy, tylko tyło, cośmy się napili i barełkę i dzbanek jak wyżej wzięliśmy.

Stamtąd wpadliśmy do dworu alias na folwark Jaszczurowy, gdzie szukaliśmy żyda, aleśmy nie znaleźli, szukaliśmy też i pieniędzy i tych nie było. Tylkośmy w komorze pisarskiej zastali kontusz biały z sukna francuskiego, jupkę³⁵⁾ małą białogłowską, kamizelkę kitajkową mienioną, kornety³⁶⁾ rąbkowe³⁷⁾, aleśmy ich cisnęli, znaleźliśmy chustkę na okole w dwóch skrzynekach, które ja sam przerzuciłem, z tego wzięliśmy płótna po kęsie, kabatek jeden złoty, rzemienie z kulbaki oberznięliśmy, spodnice żadnej nie wzięliśmy, syra kilkoro, fuzyjkę jedną, pistoletów parę, ładownicę i pokrowce granatowe z galonkiem szychowym. Tamże więźniów dwóch Macieja Stróża i Michała Musiora i babę Kowalczonkę Rejnę w kajdanach będących wypuściliśmy. Maciej tedy Stróż zaraz z nami poszedł, który prosił, abyśmy go odkuli, tak i za tą babą prosił, żeby ją odkuć, Michał zaś poszedł w swoją stronę. Wzięliśmy tamże na folwarku słoniny połętków dwa, w spiklirzu zaś byli moi pocholecy, odbiwszy go.

Stamtąd poszliśmy na las jaszczurowski, z tego poszliśmy do Inwałda³⁸⁾ do księdza. Tam przyszedzys w nocy, wycięliśmy drzwi, księdzaśmy wzięli między się, bo się szarpał na nas, nie biliśmy go, tylkośmy go trzymali. Kazaliśmy mu sobie pieniędzy dawać, gdzie on przynosił miarkę talerów rozklepanych, których nie chcieliśmy brać, bo już były niebrane. Potym przyniósł kramczyków węgierskich, powiedział, że ich miało być za sto tyńfów, które wzięliśmy. Potym pytaliśmy się go o pieniądze, których miał koryto w zakrystji, bo nam go tak udano. Na co ksiądz odpowiedział: „Tak wielkich pieniędzy nie mam, bo kiedyś tu nastał plebanem, to żadnej ozdoby w kościele nie było, tak tedy cokolwiekem miał zebranego, wszystkom to na chwałę Bożą obracał i jest to wszystko w kościele na ścienie przy Najświętszej Pannie, co obaczyć możesz“. Jam tedy rzekł do księdza: „Chcę zobaczyć, dlatego pódź księżę, weź klucze odenknąć“. Ksiądz tedy posłał chłopca swego po klucze z mojami dwiema pacholkami do organisty. Gdy chłopiec ów wywołał organisty

³³⁾ Materja jedwabna.

³⁴⁾ *Rusza, rasa, aras, haras, hurasz*, gatunek materji wełnianej, lekkiej, dość szorstkiej.

³⁵⁾ Gorset kobiecy.

³⁶⁾ Ubiór niewieści na głowę.

³⁷⁾ Materja bardzo delikatna i przeźroczysta.

³⁸⁾ Pow. wadowicki.

z kluczami, zaraz go pacholcy moi porwali między się i poprowadzili na plebanję, a ksiądz już był na cmentarzu z nami. Otworzono tedy do kościoła, gdzie przy drzwiach stanął pacholek jeden na warcie, a ksiądz, ja i organista weszliśmy w kościół. Kazałem ja tedy świece pozaświecać, ksiądz tedy wszedłszy na ołtarz i otworzył obraz, gdzieśmy się modlili. Potym ksiądz pokazał mi skrzynkę kościelną z pieniędzmi mówiąc: „Tu są pieniądze na chwałę Bożą, bierz tedy, jeśli chcesz“. Ja tedy wyjąwszy owe kramczyki węgierskie, com miał od księdza i wzięwszy garścią, włożyłem do owej skrzynki, a rzekłem do księdza: „Pokaż mi ty twoje pieniądze a nie te“. Potym poszedłem z księdzem do zakrystji, tam mi ksiądz otworzywszy skrzynię, pokazywał kielichy różne, małe i wielkie, alem z tego nic nie wziął, anim się tego tykał. Potym ksiądz wyciągnął szufladę, w której był rząd, ale tylko sam nagłówek com wziął do torby, potym wisiała strzelba na ścianie, ja tedy wziąłem jedną fuzyjkę, a swoją na tym miejscu powiesiłem. Więcej my tam nie wzięli, tylko gąsior wódki niepełen, któryśmy sobie przelali do mniejszej flaszczyki i winośmy w plebanji pili i wzięliśmy stamtąd gąsior wina z sobą. Nikogośmy tam nie bili, nie piekli.

Stamtąd poszliśmy do Choczni, już się dzień robił, na browar do żyda. Tam przyszedłszy, związialiśmy tego żyda, który związany powiedział o pieniądzech na izbie w popiele, któreśmy sami wybrali. Było tych pieniędzy tyńfów sto. Wzięliśmy także parę pistoletów i szpadę, gorzałki baryłkę choćby półgarcową, oprócz tego piliśmy tam gorzałkę i piwo, wzięliśmy także korali nitkę tamże w popiele z pieniędzmi. Wychodząc rozwiązialiśmy żyda, aleśmy go nie bili, nie piekli.

Stamtąd poszliśmy na las nad Ponikiew, tam w lesie wódki i piwo wypiwszy, pieniędzmi się podzieliwszy, z lasu poszliśmy do Ponikwie i idąc przez tęż wieś wstąpiliśmy do Sobka Berskiego, sołtysicka. Tam zastawszy go w domu, kazaliśmy gorzałki sobie dać za pieniądze; tamęśmy pili przez noc i nazajutrz do południa. Stamtąd poszliśmy do wójta jeść, tam wzięwszy chleba, którego dla nas upieczono, bom od Berskiego umyślnie posłał po to.

Poszliśmy wsią Ponikwią aż do wsi Kozińca³⁹⁾. Tam byliśmy do wieczora, bo harnicy⁴⁰⁾ żywieccy byli w lesie nad Kozińcem. W wieczór tedy poszliśmy za wodę Skawę do lasu łekawickiego⁴¹⁾. Stamtąd poszliśmy do Leńczów⁴²⁾. Tam przyszedłszy do chłopca Dudka, jak pies związany począł na nas szczekać, tak tenże chłop porwawszy się, uciekł, a my weszli do chałupy. Tam zastawszy dziwkę, pytaliśmy się o ojca i matkę; postrzegłszy ją w słomie nad bydłem, bo się była matka tam schowała. Wzięliśmy (ją) do izby i mówiliśmy, aby była powiedziała o pieniądzech, na co odpowiedziała: „Że ich nie mam, gdybyście byli chłopca zastali, toby wam był powiedział, ale ja nie wiem“. Związialiśmy ją tedy, związawszy położyliśmy na ziemi i piekliśmy ją świecą po udach obu-dwóch. Tak będąc związana i pieczona nie powiedziała tylko o trzynastu

³⁹⁾ Pow. wadowicki.

⁴⁰⁾ Specjalna służba do walki z rozbójnictwem W XVII w. bardzo często sejmiki wyznaczają podatki na zaciąg harników do walki z „kupami swawolnemi plebeiae conditionis“.

⁴¹⁾ i ⁴²⁾ Pow. wadowicki.

złoty pod sąsiekiem w szkatułce, któreśmy wzięli. Dziewkę zaś biliśmy postronkiem, żeby powiedziała o koralach, ale ona nie powiedziała, tylkośmy sami korale owe w oborze na węgle znaleźli w puszcze blaszanej, których korali było nici pięć i stażek kilka, płótna także kilka kawałków.

Stamtąd poszliśmy do Tłuczani⁴³⁾ na żyda. Tam przyszedłszy, począł się żyd bronić, my tedy okna wycieli, bo się żyd bronił, pięć godzin my go dobywali. Tego żydaśmy postrzelili w rękę lewą w ramię śrótem, drugiego postrzeliliśmy w nogę. A kiedy nas żydzi warem z okien lali, gdzie się i mnie dostało, wtym pobiegła żydówka po war, rozświeciła słomą, ja tedy postrzegszy szparą owę żydówkę war niesącą, strzeliłem do niej z pistoletów kulą przez szparę, gdzie ją zaraz zabił. Dobyliśmy się tedy do owego browaru, tam żyda gospodarza posadziliśmy między sobą, do którego ja mówił: „Na coś się ty bronił?“ Odpowiedział żyd: „Byli u mnie łoni chłopci z pałkami, pobili mnie, pieniądze wzięli złotych osmańście, jam rozumiał, że ci sami, dlatego się bronił“. Ja tedy mówiłem do żyda: „Musisz ty pieniądze mieć, kiedyś się tak mocno opatrzył“. Odpowiedział żyd: „Pan mój kazał mi się tak dobrze opatrzyć, pieniądze zaś moje są u pana dziesięć tysięcy“. Jam rzekł do żyda, jakby tych pieniędzy u żyda dostać. Żyd rzekł: „Poszlę ja dziwkę“. Poszła tedy dziwka, powiedziała, że pacholcy są u żyda, dziwka powróciwszy, mówiła, że nie mogła się nikogo dowołać. Wzięliśmy u tego żyda sukien dwie żydowskich, wódki baryłkę, chleba czworo, mąki pszennej ze trzy miarki, pieniędzy ośm czeskich i groszy dwa, flintę. Żyda rozwiązawszy, poszliśmy do dworu tamże w Tłuczani, gdzie obstąpiwszy dwór, weszli pacholcy oknami i otworzyli dla nas drugie drzwi. Tam nie zastawszy nikogo, poszukaliśmy wszędzie. Tam znalazłszy futro rysie bez wirzchu, drugie futro lisie z wirzchem, koldry dwie bagatjowe⁴⁴⁾, kabatek żółty kitajkowy, chustki płócienne białe, poszewki, koszul dwie, klepsydrę piaskową, syra kilkoro, piwa cośmy mogli wypić, bawet⁴⁵⁾ biały srebrem haftowany, to wszystko zabrawszy, już dzień wielki był, poszliśmy do lasu.

Tam w lesie dzieliliśmy się. Mnie się dostały lisy, rysie wziął Wojciech Szergiel, koldrę zaś, że już była zła i czapka stara do chodzenia, to oboje zostawiliśmy w lesie na krzaku. Z lasu poszliśmy do jednej chałupy, chcieliśmy sobie jeść gotować, ale na nas tam w tej chałupie ciekło, bo deszcz był, poszliśmy do inszej. Tameśmy kazali sobie gotować kluski, placki piec z owej mąki, cośmy od żyda wzięli. Wtym z owej pierwszej chałupy przeszedł za nami chłop stary, prosił jałmużny. Jam mu powiedział, że pieniędzy nie mam, bom ich nie dostał, ale mu kazałem iść po owę koldrę i czapkę do lasu, opowiedziawszy, gdzie to było powieszano. Ten tedy dziad poszedł tam po to i wziął przyniósł do domu, a my pojedzły sobie i placki wzięwszy, poszliśmy w las.

Wtym harnicy żywieccy za nami idący przyszli do owej chałupy pierwszej, w której ów dziad też koldrę i czapkę chował do skrzynki. Zaraz tegoż dziada i tego drugiego, cośmy placki u niego piekli, wzięli i zaprowadzili na Żywiec, o czym mi powiadano w Suchy, gdy mnie było wzięto.

⁴³⁾ Pow. wadowicki.

⁴⁴⁾ Prawdopodobnie z *bagazji* (materja bawełniana).

⁴⁵⁾ Napierśnik kobiecy.

My zaś z tego lasu poszliśmy nad Szleszowice. Stamtąd poszliśmy do Skawice do karczmy. Tam za pieniądze piliśmy wódkę, chlebaśmy kupili. Stamtąd różnie po lasach pochodziwszy, przyszedliśmy do Chutni ku Jaszczynię, który dał nam gorzałki pić, jeść. Rzekłem ja do niego: „Daj piędzy na kierpce“. On tedy poszedłszy z żoną do komory i ja za nimi, wziąłem tam złotych dwieście, słoniny poleć, syra góralskiego sześcioro, pas czerwony węgierski.

Stamtąd poszedłszy do lasu, podzieliliśmy się pieniędzmi, z których każdemu się dostało po złotych dwadzieścia. Potym poszliśmy do lasu skawickiego, gdzie leżał Szymek Gabrysik z Tylmanowy, który się był przedtym, igrając jeden z drugim, przebił na nozie, mając go w kieszeni i tam nimeśmy do Chutnika szli, zostawiliśmy go byli w tym lesie. Przyszedszy do niego i obaczywszy go, poszliśmy do wsi Skawiec do Tomka chłopą Kuklaka, który mieszka u Maćka Mazura. Tam mówiłem z tym Kuklakiem, aby był owego chorego przyjął i dałem temuż Kuklakowi dla chorego złotych dziesięć i przykazałem mu, aby go nie wydawał, aż tu przyjdę albo przyślę. Kuklak tedy podjął się o nim wiedzieć, ale go nie miał w domu tylko na polu. Tenże Kuklak mówił, aby o tymże chorym matka moja wiedziała, gdyż kobita może prędzej przejść i donieść.

Stamtąd poszliśmy ku Sidzinie, napadliśmy sidzińskich pastuchów, którzy nam powiedzieli, że tu w Sidzinie chłop jeden znalazł pieniądze w dole, gdzie tam przychodzi i modli się, a kiedy go my pastuchy zawalemy, to go dobywa. Mając tedy takową wiadomość od pastuchów poszliśmy do Sidziny i napadliśmy koniarzów z końmi w pole idących, wzięliśmy z nich jednego, żeby nas do owego chłopą zaprowadził. Tam przyszedłszy, nie zastaliśmy chłopą w domu, tylkośmy samą babę powiązali pytając się o owe pieniądze. Ona tedy powiedziała, że żadnych pieniędzy nie mieli. Było tam płótna bielonego półsetków ośm, któreśmy wzięli i gorzałki gąsior, tytoniu funtów sześć. Babę zaś ową położyliśmy na ziemi, jeden z nas nalał jej gorzałki na żywot i zapalił, ale ona mając ręce wolne starła.

Stamtąd poszliśmy do organisty, gdzie przyszedłszy, posłaliśmy po Gabrjela Lire z Makowa rodem, który tam nocował u tej baby. Tam tedy u organisty tańcowaliśmy, a ten Gabrjel grał nam na lirze.

Stamtąd, zostawiwszy owego Gabrjela, poszliśmy w las, z lasu znowu pochodziwszy różnie, wróciliśmy się do Sidziny do karczmy, zostawiwszy torby na drodze. Tam w karczmie bawiąc się przez dzień i noc tańcowaliśmy, piliśmy.

Z karczmy wyszedłszy, poszliśmy do chłopą, wzięliśmy słoniny poleć i sadło i kazaliśmy dać sobie temu chłopu koni trzy, na których torby do lasu odwieźliśmy, bo ich pacholcy nieść nie mogli, gdyż pijani byli i kazaliśmy owemu chłopu przyjąć po konie swoje. Przyszedłszy sześciu nas do lasu, a pięci zostało przy wsi, bo bardzo pijani byli, spali tam w zbożu pod wsią, a nas sześci spaliliśmy pod lasem. Wtym harnicy przede dniem szli za nami, a ja tam spał w lesie, drudzy zaś moi uszli. Harnicy tedy napadli na nasze torby wszystkie i zabrali to wszystko. Jam tylko w koszuli i z bronią, to jest z parą pistoletów, flintą i sukienką uszedłem, postrzegłszy harników i poszedłem ku lasom porębskim i tamem zastał wszystkich pacholków moich.

Stamtąd poszliśmy do Ochotnicy. Tam bawiliśmy się z tydzień, potem ja z Szymkiem Pacyzakiem ze Skawice, który był przystał do nas, kiedyśmy owego chorego zostawili w Skawicy, do żony mojej na Białą Wodę poszedłem, gdzie siedział niedziel dwie. A wtenczas kiedym ja był u żony wzięto w Ochotnicy Wójciecha Niżnika na Żywiec.

Tak tedy będąc rozgromieni schranialiśmy się, a wtym przystał do nas w Ochotnicy Śpiewak, który chadzał z obrazami. Powiedział nam o chłopie na Obidzy za Jazowskiem, że ma pieniądze. Tak tedy zebrawszy się siedmiu nas, ja, Stróż z Jaszczurowy, Majcher Masarczyk z Juszczyna, Śpiewak, ten co zginął, Józef i Wojciech Serglowie z Budzowa z podsołtystwa, Szymon Pacyzak z Skawice, poszliśmy tamże na Obidzę, spodziewając się wziąć piętnaście tysięcy z relacji Śpiewaka. Tam przyszedzszy, związaliśmy tego chłopca, a potem poszukawszy, że nic nie było co wziąć, poszliśmy do drugiego tamże na Obidzy, bo nam go udano, że miał mieć pieniądze jeszcze od tego czasu kiedy Imci pan Rybiński podjazdem uszedł był na Lubownią, a potym uchodząc stamtąd chłopci zastępowali i rabowali je. I ten tedy chłop wtenczas wziął był dzbanek czerwonych złotych w jednym wozie, bo tak samo przed nami powiadał. Wzięliśmy tedy tego chłopca i związaliśmy go, on związany powiedział o pieniądzech, ale baba tała. My męża rozwiązali, a żonę znowu związali i poszła z nami do komory. Tam szukaliśmy pieniędzy, nie mogąc znaleźć, paliliśmy ją pod podeszwy świecami, ale się nie przyznała, chociaż mąż jej mówił, aby była powiedziała o dzbanku pieniędzy.

I tak popiekszy ją, poszliśmy stamtąd, nic nie wzięliśmy, do chałup, które należą do Łacka, do chłopca Drąga, któregośmy nie zastali, bo uciekł. Żona tedy sama rzekła: „Gdybyście byli zastali męża, tobyście mieli pieniądze, ale on ich z sobą wziął“. Tylkośmy wzięli pieniądze synowych złotych pięćdziesiąt, sukienkę z futrem szajową, czerwoną, słoniny kawał, wosku chociaż trzy funty.

Stamtąd poszliśmy do Młynarczyka do wioski, bo nas Śpiewak ów tam prowadził do kowala, którego udano, że miał mieć korzec pieniędzy. Tam przyszedzszy, powiązaliśmy go, ja poszedłem z drugim do komory w stodole i tamem szukał, ale tam nic nie było. A tymczasem Majcher Masarczyk i Maciej Stróż z Jaszczurowy palili świecami, na co ja powróciwszy się, nie kazałem go palić. Tam wzięliśmy pieniądze złotych trzydzieści i suknią czarną, góralską i sukna takiegoż czarnego siąge.

Stamtąd poszliśmy do Muchy. Tam przyszedzszy, powiązaliśmy oboje i wzięliśmy od nich tyńfów pięćset, płótna półsetków czternaście, każdy z nas po dwa, a pierwaj jeszcze wzięliśmy byli na Obidzy i u tych wszystkich po Obidzy.

Nizeli jeszcze Jurka wzięto na Żywiec, byliśmy u księdza w Mszany, gdzie nie nalazszy go w plebanji, poszliśmy na wikaryjkę. Tam pytaliśmy się księdza wikarego o plebana, powiedział, że leży na zakrystji. Tam my poszli, dobyliśmy się do zakrystji, drzwi wyrąbawszy, pytaliśmy się księdza o pieniądze, powiedział, że ich na zakrystji niemasz tylko w domu tyńfów stodwadzieścia. Wzięliśmy tamże na zakrystji suknią książką, czapkę, pas, a ja z księdzem poszedłem do plebanji po owe tyńfów stodwadzieścia, które wzięłem i zegarek na stole. Ten zegarek schowaliśmy w lesie nad Piwniczną i więcej go stamtąd nikt nie

wziął. Także byliśmy wzięli przystawek dwie, talerzy dziesięć, tośmy na kule porabali, syra kilkoro, strzelb sztuk trzy. Tam napiwszy się gorzałki, dopierośmy byli w Ochotnicy, z Ochotnicy (zaś) na Obidzą i dalej, jakim wyżej opowiedział.

A mieszkając na Białej Wodzie rozkazał do mnie podstarości, abym do niego przyszedł. Jam nie chciał iść, tyłkom potym posłał żonę moję, dawszy jej czerwony złoty i ortanek siedm, mówiąc jej: „Jeżeliby było co na cię ciężko, to dasz i czerwony złoty“, ale nie dała tego czerwonego złoto tylko siedm ortanek. Przyniosła znak do wójta, żeby mi wolno było siedzieć we wsi. Także w Ochotnicy do starostwa czertyńskiego (!) należącej kiedyśmy siedzieli, wiedział o nas gubernator tameczny pan kapitan Kos, bośmy tam mieszkali w jednym roku niedziel siedm, w drugi teraz przeszły trochę mniej.

Wyszedszy zaś od Muchy, poszliśmy w las, tameśmy się pieniędzmi u Muchy wziętemi podzielili. Z lasu poszliśmy do karczmy, tameśmy bez noc bawili.

Stamtąd poszliśmy do Bysiny⁴⁶⁾, tam siedząc w lesie przy drodze postrzeżliśmy kupców dwóch orawskich na jarmark do Myślenic idących. Których wzięliśmy do lasu dlatego, żeby owo płótno, któreśmy wzięli u Muchy pobrali, kupili, którym przedaliśmy owo płótno po tynfów dziesięć, a ja sobie zostawiłem jeden półsetek. Przedawszy to płótno, poszliśmy do karczmy bysińskiej, tameśmy pili noc i dzień.

Stamtąd wracając się ku Ochotnicy wstąpiliśmy do Kasinki do chłopca Stoczka, tam przyszedszy, posłaliśmy po gorzałkę do dworu. Wypiwszy gorzałkę, poszliśmy stamtąd, wzięwszy skrzyпки, na Wilczyska do Dobrej⁴⁷⁾. Tam przyszedszy, pytaliśmy się o mięso, gdzie kupiwszy u chłopca mięsa za tynfa, kazaliśmy zgotować, zjedliśmy, po gorzałkę posłaliśmy.

Wtym przypadli harnicy i wzięli mnie. Wtenczas tam tylko było pięciu: ja, Józef i Wojciech Szerglowie, Szymon Pacyzak i Śpiewak, którego zaraz wtenczas wzięto, a drudzy pouciekali. Wzięto przy mnie tynfów sto pieniędzy, płótna półsetek, ołowiu ze cztery funty, kul cynowych sto, proch z prochownicą, pistoletów parę Jegomości pana Sławińskiego, którym był wziął w Szleszowicach i muszkiet kościami nasadzany, którym wziął w Lipniku, pas lity węgierski.

Na ten zbój pierwszy raz namówili mnie byli Giertugowie, kiedyśmy poszli na żyda do Dobczyc. W Tokarni, w Łętowni i pobliskich wsiach nikogo na zbój nie namawiałem.

W! Strzeszowie u wójta wzięliśmy sukienkę białogłowską, pieniędzy złoty jeden, chust kilkoro, samego wójta przywiązaliśmy do drabiny, potym puściliśmy go, bo nie miał w domu pieniędzy, tylko w Zembrzycach, wzięliśmy suknią syna jego. Więcej nie wiem.

Actum in castro Cracoviensi sabbatho post dominicam Reminiscere proximo anno Domini millesimo septingentesimo trigesimo sexto. Correxerit Korytowski manu propria. Lectum per Lipski.

⁴⁶⁾ Pow. myślenicki.

⁴⁷⁾ Pow. limanowski.